

KAZIMIERZ HOFFMAN

ZNAKI

Z N A K I

Biblioteka „Kwartalnika Artystycznego”

Kazimierz Hoffman

ZNAKI

Bydgoszcz 2008

pamięci Ryszarda Kapuścińskiego

Przyspieszenie, tekst

nagle przyspieszenie tak mało trzeba
by powstał tekst latami wyglądany, szybko
udatnie i to

na domiar: wzięty chyłkiem z bogactw
natury drobiazg przerasta w coś co
ważne w prawdziwą rzecz w jej całej

powadze; tekst spisany z faktów to może
być niewiele plusk
kropel na stawie przy porannym deszczu

liść zabrany z lasu
niedaleko Trzebcin, krzyk lub piórko
sójki. Skąd

tyle darów naraz to
nagle przyspieszenie i
skąd te słowa raptem

*coś mnie ponagla
spiesz się,
już nie masz dużo czasu*

Signac

i znowu
pomyłka
w liczeniu kwarków światła na jego płótnie!

*Nie ma prawdy wiersza bez jego
struktury, bez totalności wszy-
stkich jego momentów*

Adorno

*ale
nim ujmiesz rzecz, zważ*

* * *

*Atakowany jednocześnie przez trzy,
cztery mrówki granatowo-czarno-połyskliwy
żuk leśny
staje, kryje czułkami skorupę głowy
i jakby Sens pchał go dla przekory tylko,
idzie dalej
w stronę mrowiska. Przez chwilę widać go jeszcze,
znika... Miarowy ruch rzeczy trwa dalej. Myślę,
że te sprawy
bywają niekiedy niby hymn,
jak moment topienia całego kontynentu przez morze
spiętrzone wysoko niby góry*

i jak pauza po tym

. . .

*jest cicho, las oddycha w spokoju, pełno tu również
poziomek.*

Odsiew

- przedarłeś obraz. Powód?
- motyw. Przeważył. A miało być:

wyjść naprzeciw i stop, by
nie przechylić, łamiąc porozumienie nie-
jako, harmonię pomiędzy znakiem a znaczeniem.

Smukała

dzień. Czystość i lekkość

rysunku, rozmach zarazem, jakby ktoś
kapłańskim rozpostarciem ramion ustalał prostą
pomiędzy prawym a lewym wzniesieniem całej okolicy,
pomyślał jej liczbę także, linie i kąty, a potem
w nagłym akcie

połączył w całość, ustalając formę. Nadmiar słów

już? W tym krótkim opisie moreny czołowej,
widocznej jak na dłoni, w klasycznej zgoła proje-
kcji?

a choćby nawet. Nadmiar. Nie, w żadnym przypadku
nie powinien dziwić. Tak było i tak będzie (to
norma), kiedy *bujającemu w obłokach*
ze wszech miar pogodnej chwili (Moebe), s p r z y j a
widzenie (...) Wzrok pnie się wyżej
i wyżej

pod blask
z wysoka,

a zachwył łaknie utrwalenia.

I lasy,
no właśnie, te lasy wszędzie

* * *

I to jeszcze:

*wewnętrzna jakość
każdego przedmiotu, tak. Inscap Hopkinsa*

*ze swoim „ja”. Chmura, pagórek, drzewo,
głaz, każde z osobna, ze swoim „ja”. Głaz*

*głaz nade wszystko. Przetrwał
dzieje, był t a m przecie i jest,
trwa. On i piach (popatrz na Gobi). Każde*

*w sobie, z własnym „ja”. Świadczące pospółu
o wadze Zamyśłu.*

Pamięć

O zmierzchu, o tej samej wciąż porze,
przychodzi skądś
człowiek z toporem. Ma puste oczy, robi swoje
i odchodzi powoli jak przyszedł.

Węsenie

pozostał zatem on
jeden

Bono.

Iwa,
Figa
odeszły. Dokąd

pochylał się
niżej

listopad. Łapy psa pachną
butwiejącymi liśćmi,

mocno.

Z psem przy grach komputerowych

*siedź przy mnie tedy i patrz, tłumacząc
sobie rzeczy, każdą, wężchem*
(usłyszane)

wnioski z odbioru?

ten sam

ten sam u obu

za-

ciągający zgnilką ryby świat u ciebie (o-
ceniasz przecie wężchem), u mnie dymy
bure górą, zaś
dołem body art świrniętych dwunogów
z papierem artysty każdy

niemniej, dla
prawdy samej,

powtórzmy całość raz jeszcze

*

francuzka solana obszywająca haftem na
białych prześcieradłach ślady spermy
po swoich kochankach

rzeźbienie
w ciele,

krzyk

i jakby jeszcze było mało

*kult
woni*

adoracja kału

i
ten łobuz z wiednia siwy
łeb welsch nitsch czy jak
mu tam w końcu rozwieszający ob-
darte przez siebie ze skóry jagnięta
w erotycznych pozach, a

wszystko
przy sali nabitej po same brzegi widziane
oczami szpeniów jako protest czysty *wobec*,
jako c z y s t e akty twórcze, znak

czasu ponadto, doda
ktoś z boku i w tym wreszcie jest racja.

*

zaczekaj, piesku

taak, ten

łeb siwy z wiednia nitsch welsch czy
jak mu tam w końcu morderca że

zwierząt tylko? jak boli, ten łobuz, jak

boli bardzo

Spokojna śmierć

słownik, kropelka, a napoi tyle natury

każąc sobie odczytać ten wiersz

Walter von der Vogelweide umarł spokojny.

Oktawa

tak, to twarz
Terri –

w świetle (wzniesiona) wciąż
jeszcze, nie, nie w cieniu

i długa agonia Jana Pawła II

lata
dzieje
tak, chwila

patrz
patrz, ty, serce

chodź tu

dotknij,

zobacz

dotknij: i rzeknij coś
wreszcie, otwórz się, kamieniu.

„... to twarz/Terri” – Terri Schiavo z Alabamy, postanowieniem sądu odłączonej od aparatury podtrzymującej życie.

Jutrznia

A jeśli przyjmiemy
że nie był kłamcą,

*Ośmiu błogosławieństw z Kazania na Górze
nie mógł nam wmówić oszust, wtedy*

wszystko co mówił
jest prawdą

O potrzebie lotu

„Czy prawda ma odcień,
a wiara to opium?

i potakuje. A takich
masz więcej, jak choćby

głupi
na duszy w tym zdaniu Larkin: *ale*

zabobonom,
tak jak wierze, nie będzie w końcu dane przeżyć

«jak wierze», dosłownie, i
z jaką pewnością siebie do jednego worka! Głupi

na duszy,
nie

nie on jeden przecież (...) Tkwią
przeto w dolkach i nie widzą wyjścia, poeci

w końcu, Boże, nie widzą wyjścia?
Więc proszę. Kafko za oknem, pokaż im to w locie.”

Nad Husserlem

*pomyśl o Drugim, to
ważne dla ciebie.*

Crosby

1

namolny temat, tak. Powracający raz po raz
w myślach i słowach starego człowieka;
układa wiersze; dziwnie zresztą: w porze,
kiedy zmierzcha (...) ten sam ciągle

2

temat, tak. Husserl i Stein, Edyta, niegdyś
asystentka u niego
we Fryburgu badenśkim bodaj, a teraz święta

wezwana

w Auschwitz, w czterdziestym drugim

w sierpniu

siostra Benedykta, od Krzyża, karme-
litanka bosa z gwiazdą Dawida
na plecach

no właśnie. „Czy mogła, czy
może o p u ś c i ć Go, pomyśl
mając na względzie przyjaźń chociażby,

jaka ich łączyła
do końca ponoć, czysta i wierna, tak mówią
źródła, w co wierzę, czy mogła

zostawić go, zrozum, bez wsta-
wiennictwa, bez p o d a n i a r ę k i, tej
s p o n a d,

święta?"

i starzec ma rację; zupełną. Niemniej mamy tu
fakt –

3

namolny temat, właśnie. Przeto sięgnie doń
znowu; inaczej wszakże tym razem, nie-
znośny niemal w swej
pewności siebie, widocznej wyraźnie na
końcu całej opowieści, zresztą
zobaczmy

łysy i chory

z guzem
po lewej

co w perspektywie
nie daje lat,

a kwartał ledwo –

„przenosi” wiarę swoją dla niepo-
znaki (otwartość śmiesz
tylko, powie, w czytaniu wierszy przez

innych) na kogoś czy
coś mówiące za niego, tak sądzi, prostą
inwokację

*dzięki ci Panie za
dar nadziei spełnionej oto, bo*

*Husserl jest zbawiony, ja wiem. I wybacz mi tę
pewność.*

Blask

– Zapach oleju na płótnie, koniecznie, na lnie napiętym, zaś mówiąc o reszcie: przewaga szczegółu nad resztą: jego ciężenie i jego lekkość zarazem:

opilki złocie-
nia w Chartres, patrz, u Moneta, tak, w samo południe!

bez tego, to wiem już, nie będzie malarstwa.

– Tak stromo nie sięgam. Starcza mi fakt, jeden, trochę „obok” czy „nie na temat” niemal w stosunku do tego o czym tu mówisz i czego chcesz: by o b r a z przetrwał i zachował swój blask –

słuchaj,
a powiem to z czystej radości teraz: czerni
n i e m a. Jest tylko b r a k ś w i a t ł a. I tylko
na chwilę.

Kolor

- bogatka?
- bo modra

kolor: łaska
nieustanna w Universum ptaków

dla tyłu!

* Utożsamianie sikory bogatki, *Parus major*, z sikorą modrą, *Parus careuleus*, jest oczywistym błędem, ale dla zachowania uroku tej króciutkiej wymiany słów n a - s ł u c h u j ą c y nie upiera się przy swoim.

Wdzydze Kiszewskie według Mariana Danielewicza

dla S.

połąć pola w kolorach skórki
sčerstwiałego chleba z nadgryzką
soli, bodaj
– a spójrz no tylko, opal!

wyżej,
pośrodku o
ciężka czerń, dąb –

ś w i e t l n a
dominanta wzniesień borów po-
błękitniałych, w tle

i żyłka wody, w prawo
i płatek nieba
spłoniony, na krańcach

przedwieczerz; ten

brzask odwrócony, jak
mówi niektórym,
niekiedy, sen

i tyle w opisie, a raczej w za-
chwycie, chociaż sam obraz mówi nam prościej
chyba, to znaczy m o c n i e j Już mija dzień

w przepychu swoim Nic więcej Zwyczajnie Już mija dzień

Marian Danielewicz – współczesny polski malarz krajobrazu.

Kłątwa

Z lamentu, po ścięciu stożka wzrostu młodego świerka
w Tleniu –

*I niech uschnie ręka,
Którą pokusiła zaślepiona chwila.*

Zły dzień

Że coś z nim nie tak powinien wyczuć
z ukośnych spojrzeń rentiera na ławce obok (widzi je
bokiem niejako) i

z nagłego smutku: ni psa ni kota chociażby, którego można
pogłaskać, by potem patrzeć jak się zaciera w plam-
kach światła parkowej alei.

Dzień jest pogodny i ciepły, połowa sierpnia dopiero, a
on czuje chłód, wręcz ziąb, dotkliwy: tak, coś tu

narasta, stopniowo, powoli (ta reżyseria!) do czasu, by
wreszcie mógł złapać się na tym, że od paru już chwil
patrzy na gałąź starego klonu nad sobą –

czarną

i mocną na oko

niby sznur z Tooala (tę nazwę ma ze snu) poręczny w spra-
wach nie do odłożenia i nie do zatrzymania (...) No

tak. W ten oto

sposób, okrężny zatem, stąd i podstępny, nawiedza go stan
graniczny tego popołudnia: nie lęk, nie lęk już tylko: strach.

Znaki

*oczywistość cogito opiera się na
oczywistości istnienia Boga. Ale
z czego wynika nadzwyczajna pew-
ność cogito? Z teraźniejszości.*

(„De l'existence à l'existant”)

1

„umacniające umysł słowa Lévinasa nie mówią
wszystkiego –
mijają sprawę, o b c h o d z ą, zaś ona
istnieje, ważna. Zobacz. Bezwzględność *teraz* wobec Drugiego”

2

i Moebe ma rację,

z jego przyganą należy się zgodzić: jest
nowy powód zresztą. Na Piazza Cairoli, w przede-
dniu Świąt Bożego Narodzenia, roku, który właśnie
minął,

miejscowy proboszcz

na stopniach kościoła

nakrywa płótnem zwłoki mężczyzny. „Zibi”
wołano, kiedy jeszcze żebrał i pętał się
wkoło

kloszard

z Polski

uczący niegdyś filo-
zofii ponoć

w klasach maturalnych. Uderza
czas

nim go zabrano. Pięć bitych godzin
na oczach
tłumu: biały tłumok i gwarny potok
rzymian w n i e p r z e r w a n y m ruchu, co

tutaj
znaczy takt, szacunek żywych dla intymności zmarłych!

3

pora
powtórzyć, z jedną uwagą tylko:

„bezwzględność teraz wobec Drugiego”
i
rola znaku w takim przypadku

4

ze studiów na Śląskim pamiętał najlepiej (od-
twarzam z zaslyszeń) mroźny styczeń i długie

godziny ślęczenia nad Humem w sali nieogrzanej
tamtejszej biblioteki (...) Tak
miało być chyba: teoria czysta, wywód

nie chronią, są „nad” albo też „obok”, zwyczajnie, ten
chłód zaś, lód, wówczas, był
znakiem

po prostu. Wczesny zmierzch (jest
czwarta dopiero) zaciera trzy kulki, ostatnie, cynobru
w koronie drzewa
za oknem pokoju przy Cichej:
modłę się, by drobny
guzek na udzie, lewym, Bona, psa mojego, nie był rakiem.

2007

Według „Corriere della Sera” Ślązak „Zibi” piętnaście lat temu stracił żonę i dwie córki w wypadku samochodowym i opuścił Polskę.

Strofa

— — —

cichy ogień w górę sosen w Witosławiu
u schyłku dnia;

i myśl o dobrej śmierci
jak zwykle o tej porze. A potem przypomnienie: krzyk
Stirnera bodaj na widok skały
ponad Como: *trwać*

zdławiony. I w zupełnej ciszy.

Z nagrań dla N.

„pamiętny dystych

*Wygaśnięcie Absolutu niszczy sferę
jego przejawiania się*

nie treść
bolała wtedy,

a pewność siebie
autora *Płaskorzeźby*

*

miesiąc czy dwa później
w jednym z pism

zdjęcie
poety. I tu już go miałem.

*

w delikatnych oprawkach szkieł
w z r o k, para oczu starca, z których
jedno oswaja, drugie odpycha

poraża niemal. Rzecz w zbliżeniu
tylko i ujęciu skośnie (twarzy) przez
kamerę? czy

coś więcej, no

właśnie: cecha
tego wzroku, dokładniej: spojrzenie

– spłoszony oryks,
niebaczny
na dwoje, w odskoku!

ten
flesz, wzięty
z mgnień (ujęć) w *Animal Planet*,

oddaje spectrum ujrane wtedy

*

ale
nim ujmiesz rzecz, zważ

*

przemienność
czasu, ruch

rytmy
zmian

kto tak zaznaczał, miał rację.

*

i
nie wiem co mówić teraz;

na Stronie Siedemnastej, z października
bodaj tego roku, «chudy» jak zwykle u niego
wiersz

*ten Człowiek
syn boży
jeśli umarł*

*zmartwychwstaje
o świcie każdego dnia
w każdym
kto go naśladowuje*

tak. I choćby tego nie zamierzał albo
nie chciał nawet, tu

zważ,

daje d o w ó d wiary w to
wszystko, co Jezus o sobie powiedział

*

zbawienne chwile zaskoczenia,

odmiany

w patrzeniu
na Drugiego, w osądzie jego (...)

a

wówczas
był błąd

jednak: myliłem
u w a g ę
z popłochem, ten
nerw
w spojrzeniu

z krzykiem

*

Spojrzenie

jak każde
ma lęki musi je mieć jest żywe przecież Jest
uważne."

ten Człowiek/syn boży... – z wiersza Tadeusza Różewicza w „Tygodniku Powszechnym”
z 10 października 2004 roku.

W Jenie

Wszechobecność Absurdu. Stała? Jednak Hegel
dobrze rzecz obmyślił: triada. Poczekajmy
zatem: tu

waży ruch. Nic więcej.

* * *

Cytaty z przeszłości –

ważne,

wróżebne słowa!

stąd zadziwienie i cała
wahliwość percepcji: jakby nie wierzył
jeszcze, że los mu zdarzył w końcu
tak,

jak to wyczytał
u Hölderlina, a co wymawia teraz w duchu
raz po raz, by pojąć nareszcie i przyjąć
do siebie:

A potem

Starość będzie pogodna i zdrowa.

*Czy wiesz, że ostatnia kwestia w książce to
oko, oko bez powieki?*

Jabès

Nad kartką

W rzeczy samej
pragnie jednego: r y t m u wiersza:
ruchu
do przodu po linii prostej: z rozłożonymi akcentami –
skąd wziąć materiał do wstępnej obróbki

i jakie
metrum?

natura, owszem. Lecz tu
jest problem. Zapada wieczór, zięba
ucina
i siada dalej, bez głosu, niczyja.

Próba nagięcia Franza Brentano i jego doktryny do celów wiersza daremna zatem?

ściągę nie będzie?

udział
lasu nie wchodzi w rachubę?

szkopuł jest jeden i oczywisty. Natura nie sprzyja.

W każdym bądź razie w tej teraz chwili.

... i jego/doktryny – intencjonalności.

Ze snu

*a jednak to przestrzeń! poza czasem, poza
liczeniem, i kolor: seledyn, zwiewny, o*

chłód mięty w ustach! Ale

*czy będzie t e n odcień? tego
nie jestem pewien. Aczkolwiek
jedno wiem: odpada
pewien ogląd
fatalny. I tego jestem pewien.*

Sein zum Tode?

nie. Sein zum Leben, Martin, no jasne, Sein zum Leben.

N

nic.

Wiem

ta stara przywara
mówienia do siebie

nie dbam.

A jednak

pod wieczór, bezwiednie

nic

pisane przez N

jest czymś.

Nie trzeba

Leibniza, by

pojąć różnicę w wykroju
litery

nic.

Nic

jakie to zwykle.

Jakie niezwykle.

Z teologii negatywnej

Do iluż to pokoleń przodków twoich trzeba mi było sięgnąć
teraz, by głądząc ciebie,
dotknąć tamtego, z którego Maryja,
tuląc Dzieciątko,

zsiadła na chwilę (pogoń
wciąż była blisko) utrudzona przecie
drobnym truchtem zwierzęcia,
podczas gdy Józef w pośpiechu niewątpliwie
rozpalał ogienek, daleko od Betlejem i od Nazaretu!

stać kolor popiołu ciepłego jeszcze po krótkim biwaku, kolor
sierści twojej, jest mi tak miły, kiedy zimną
dłonią moją gładzę jakby atlas welenkę na ciemieniu
twoim, osiołku, prawdziwy i

obecny w Stajence z jodły na Rynku w Bydgoszczy, i kiedy
myślę jednocześnie a mocno: Bóg
n i e m ó g ł nie pomyśleć także o tobie w dziele stworzenia,
przy podniesieniu substancji.

Lisieux

*być rzeczą
pośród Rzeczy,*

*niczym więcej. Z urojeń to, czy
pokora jednak?*

i ta
kpina ratio znamienna Lecz się Jesteś chora, dziewczeczko

daremna na szczęście, spóźniona, wobec pragnienia i
woli tej małej Świętej.

Wilga

– posłuchaj, patrz! .

– wilga, wiem, jest
z nami od rana. Ale zrywa się wiatr
i robi się chłodno, a ty
gorączkujesz, moment, pozwól, zamknę
okno

– nie, nie zamykaj. I nie zasłaniaj.

* * *

„i coraz częściej spoglądał na gałąź
za oknem:

Czy drgnie, nie ruszona?
gaśniemy w magii. Przyciąga znak, coś, co jest obok a
poza serią”

głos przycichł lekko;

nadchodził wieczór i mowa była o jakimś starcu
spod Engen; a potem długo mówiono o śniegu;
statek już wpływał w zakole fiordu i uniósł mi twarz
widok skały po lewej stronie: palonej ochry
z punktem bieli u szczytu jak
gniazdo;

biel: więc
śnieg?... i
stamtąd, nie, sponad jakby
zeszło wspomnienie: to styczeń już chyba, leżę, półsenny,
w pokoju na górze
i matka mówi że wyzdrowieję.

1976

Nad Prusina

Nie odejmować i nie dodawać
nie przyjmować niczego z zewnątrz –
w nic nie wierzyć,
chłodny wreszcie
(wolny) jak kamień przy drodze na Delos,

także teraz
i tu.

dobrze
lecz

po co?

• • •

tak się rzecz kończy zawsze: brak słów

i
dobrze.

• • •

błysk
płoci

o tu!

i tu!

Kwadranse

Henrykowi Berezie

i Schelling miał rację: duchowość Natury
przydaje c o ś każdej osobności, a potem je
łączy –

człowiek i las: ta
bliskość rzeczy, jednej i drugiej, stojących przed
sobą, każda w swojej nagości, blisko, jak
blisko i w świetle dnia, wysokim. W kwadransach podziwu.

W uchwyconej tu scenie, w przypadku człowieka, bezstronna chwila zawiesza jego „ja”, stąd mowa o rzeczach.

Do siebie

Cokolwiek byś sądził, waży s i ł a tego przeświadczenia:

*nie ma nicości
skoro patrzy we wszystko
oko bez powieki*

ogarnia i trzyma

A teraz

niżej. Asfalt płyty pasmo trawy i „nic” w zasadzie. A jednak c o ś a priori bezsprzecznie:

tu, o! trój-

listna koniczynka,
jedna z tych przedustawnych harmonii, których
w tym świecie przedstawionym dokoła, spójrz no, nie brak.

* * *

wieża ze światła. Chorał, nie
nie wiem który. Wieża ze światła
chorał. On mnie umacnia.

Spis utworów

Przypieszenie, tekst.....	7
Signac	8
*** (<i>Atakowany jednocześnie...</i>)	11
Odsiew	12
Smukała	13
*** (<i>I to jeszcze...</i>)	14
Pamięć.....	15
Węsenie.....	16
Z psem przy grach komputerowych	17
Spokojna śmierć	19
Oktawa	20
Jutrznia	21
O potrzebie lotu	22
Nad Husserlem	23
Blask	26
Kolor	27
Wdzydze Kiszewskie według Mariana Danielewicza	28
Kłątwa	29
Zły dzień	30
Znaki	31
Strofa	34
Z nagrań dla N.	35
W Jenie	39
*** (<i>Cytaty z przeszłości...</i>)	40
Nad kartką	43
Ze snu	44
N	45
Z teologii negatywnej.....	46
Lisieux.....	47
Wilga	48
*** (<i>„i coraz częściej” ...</i>)	49
Nad Prusią	50
Kwadrans	51
Do siebie	52
*** (<i>wieża ze światła...</i>)	53

Książki Kazimierza Hoffmana

Wiersze

Trzy piętra domu 1960
Zielony jesteś 1964
Rousseau 1967
Drzewo obiecań 1971
Litera 1977
Wiersze wybrane 1978
Kamień Moore'a 1982
Powrót 1982
Dwanaście zapisów 1986
Koda 1987
Trwająca chwila 1991
Przenikanie 1996
Stary człowiek przed Poematem 1999
Dziesięć prób tematu 2001
Kos i inne wiersze 2003
Drogą 2004
A-dur 2007
Znaki 2008

Szkice

Wybór i język 1989
Przy obrazie 1998

© Copyright by Kazimierz Hoffman, 2008

Projekt okładki:

Ewa Bathelier

Redakcja:

Grzegorz Kalinowski

Wydawca:

Wojewódzki Ośrodek Kultury w Bydgoszczy

Zrealizowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Seria wydawnicza:

Biblioteka „Kwartalnika Artystycznego”

Adres wydawcy:

Wojewódzki Ośrodek Kultury w Bydgoszczy

Redakcja „Kwartalnika Artystycznego”

85-033 Bydgoszcz, plac Kościeleckich 6

tel./fax (0-52) 585 15 06

e-mail: kwartalnik@wok.bydgoszcz.com; www.kwartalnik.art.pl

Skład komputerowy, druk i oprawa:

Zakład Poligraficzny FORM-DRUK,

85-654 Bydgoszcz, ul. Mierosławskiego 11, tel./fax (0 52) 341 32 38

e-mail: form-druk@vendor.pl, www.form-druk.vendor.pl

ISBN 978-83-86970-13-1

Biblioteka „Kwartalnika Artystycznego”

ISBN 978-83-86970-13-1